



APOSTOŁ Czyżyński



Czasopismo Parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie - Czyżynach

Nr 13
Czerwiec 2014





Czasopismo Parafii
św. Judy Tadeusza
w Krakowie – Czyżynach
ul. Wężyka 6, 31-580 Kraków
tel. 12 647 94 88

parafiaczyzny@gmail.com
www.parafiaczyzny.pl

Redakcja:

ks. Czesław Sandecki
(redaktor naczelny)

Anna Domagała
Ewa Jędras
Delfina Kościółek
Halina Kowalska
Dominika Kurek
Renata Socha
Maria Tota

sekretarz redakcji:
Anna Kita

skład i łamanie:
Barbara Turek

Kontakt z redakcją:

- w drugie wtorki miesiąca
o godz. 18.30 w sali na
plebanii (spotkanie redakcji)
- tel. 12 647 94 88
- apostolczyzynski@gmail.com



Drodzy Parafianie!

Powoli kończy się kolejny rok szkolny i akademicki – rok zmagania z egzaminami i codziennością. Przed nami wakacje, które niezmiennie kojarzą się z urlopem, z zapachami lata, realizacją marzeń, choćby niewielkich. W imieniu całej redakcji *Apostoła* zachęcam do sięgnięcia w tym letnim czasie po nasze parafialne czasopismo.

Anna Domagała proponuje na wakacyjny czas wypoczynek dla ciała, który byłby też uczcą dla ducha, skupiając się na propozycjach osiągalnych dla każdego, bez względu na budżet rodzinny i plany wyjazdowe.

Serdecznie zachęcam do pochylecia się nad tajemnicą kapłaństwa i przeczytania rozmowy, jaką Ewa Jędras przeprowadziła z nowo wyświęconym diakonem Bartoszem Zaborowskim pochodzącym z Czyżyn. W tym numerze także dalszy ciąg wywiadu-rzeki z Ks. Infułatem Franciszkiem Kołaczem.

Halina Kowalska tym razem zaprasza nas na spotkanie ze św. Andrzejem Bobolą, którego postać zdobi naszą świątynię.

W czasie, gdy zastanawiamy się nad wyborem szkoły dla naszych dzieci, prezentujemy placówki działające na terenie naszej parafii.

Najmłodszych zapraszamy do kącika dla dzieci i lektury opowiadania o małym Lolku, czyli o dzieciństwie św. Jana Pawła II. Pani Maria Gawęlczyk poleca przysmaki na wakacje, a w *Bibliotece Apostoła* znajdziecie coś dla ducha, czyli dobrą książkę.

Życzę przyjemnej lektury *Apostoła Czyżyńskiego*.

ks. proboszcz

Nasza okładka: Kapliczka Serca Pana Jezusa, ok. 1920 r. (al. Jana Pawła II)

Figurę Najświętszego Serca Jezusowego ufundowali ok. 1920 r. bracia Jan i Walenty Hajto, gdy z wojny nie wrócił syn Jana. Gdy powstawało osiedle II Pułku Lotniczego, miała zostać wyburzona. Ocalała jednak dzięki skutecznym staraniom Józefa Hajto (wnuka Jana) o wpis do rejestru zabytków. Ok. 1983 r. została ogrodzona żelaznym płotkiem. Kamienna figura Chrystusa stoi na kamiennym cokole, osłonięta współczesnym daszkiem wspartym na czterech prętach. W latach 90-tych po zbezczeszczeniu figury i rozbiciu głowy przez wandalę została ona odtworzona, ale w nieco zmienionej formie – obecnie figura Chrystusa pomalowana jest farbami olejnymi i nie ma tablicy fundacyjnej, która kiedyś była osadzona we wnętrzu na frontowej ścianie cokołu.

cyt. za: www.nhmz.pl, zdjęcie: *ks. Marcin Wolczko*

W numerze:

„Największy dar, jaki Bóg może dać rodzinie, to powołanie do kapłaństwa”
(św. Jan Bosko) – rozmowa
z ks. dk. Bartoszem Zaborowskim 3

Jubileusz parafialnej Straży
Honorowej NSPJ 7

Nocne czuwanie na Jasnej Górze
– 29/30 czerwca 2014 r. 8

Św. Andrzej Bobola
– heroiczny misjonarz 9

Liturgiczne ABC 10

Biblioteczka Apostoła:
Zagłędamy do Nieba 11

Trzeba iść i służyć... Rozmowa
z ks. Franciszkiem Kołaczem.
Część II 12

Szkoła Podstawowa nr 156
im. ks. kard. A. S. Sapiehy 17

Gimnazjum 48
– szansa dla każdego 18

XII Liceum Ogólnokształcące 19

Światowe Dni Młodzieży
– Kraków 2016 20

Wypoczynek dla ciała,
uczcą dla ducha 21

Wychowanie religijne dziecka 22

Kącik dla dzieci 23

Historia Lolka 25

Przysmaki na wakacje 27

„Największy dar, jaki Bóg może dać rodzinie, to powołanie do kapłaństwa” (św. Jan Bosko)



W tym roku, po raz pierwszy od dłuższego czasu, w naszej parafii przeżywamy szczególną radość: oto 8 maja – w dniu patrona archidiecezji krakowskiej św. Stanisława biskupa, święcenia diakonatu przyjął pochodzący z Czyżyn kleryk **Bartosz Zaborowski**. Szczęśliwi i dumni poprosiliśmy więc naszego diakona, by zechciał podzielić się z nami swą refleksją na temat tego wyjątkowego wydarzenia, swej drogi do Kapłaństwa i przybliżyć nam, na czym dokładnie polega jego obecna posługa, dzięki której możemy już zwracać się do niego „proszę księdza”.

– Księżę diakonie Bartku, święcenia diakonatu ma Ksiądz już za sobą, proszę powiedzieć, co w takim dniu czuje młody człowiek, który pragnie zostać księdzem? Czy to, że aż tyle drogi już udało mu się pokonać, czy może, że największy trud jeszcze przed nim?

Diakon Bartosz: Ja sam – i sądzę, że również większość spośród moich kolegów, którzy 8 maja przyjęli święcenia – nie miałem takiego poczucia – typowego chyba dla logiki sukcesu – że wreszcie udało mi się coś w życiu osiągnąć. Stan ducha, w którym wówczas się znajdowałem i w którym wciąż się znajduję, być może najlepiej porównać do uczuć dziecka, które tata zabiera na jakąś wielką wyprawę: z jednej strony prawdziwa, głęboka radość miesza się z poczuciem otrzymania niezаслужonego daru, wyróżnienia; z drugiej zaś myśli dziecka już wybiegają w przyszłość – czy sprosta zadaniom, które tata przed nim postawi? Myślę, że to porównanie jest dość trafne. Diakonat, kapłaństwo wydają mi się wielką przygodą, do której Pan Jezus mnie zaprosił, przy czym tak naprawdę nie wiem, dlaczego właśnie mnie. Podczas rekolekcji poprzedzających święcenia z wielką mocą dotarło do mnie, że w żaden sposób nie robię Panu Bogu łaski tym, że mu się poświęcam, ale to On w niezwykle sposób mnie wyróżnia, On rzeczywiście daje mi niepojętą łaskę. Święcenia są więc darem, ale również zadaniem. Podczas obrzędu przyjęcia święceń diakonatu każdy z nas





zobowiązał się na całe życie do służby Kościołowi, do posłuszeństwa swojemu biskupowi, do zachowywania celibatu, do wierności modlitwie brewiarzowej (Liturgii Godzin). Od tamtego dnia należymy więc do stanu duchownego i jesteśmy osobami konsekrowanymi, to znaczy poświęconymi Panu Bogu. Świadomość tych spraw z jednej strony napawa bojaźnią, bo przecież jesteśmy słabymi, grzesznymi ludźmi, ale z drugiej strony powoduje, że wezwanie Pana Jezusa: „Pójdź za mną”, które każdy z nas w jakiś sposób w sercu nosił, przestało należeć do świata młodzieńczych marzeń o byciu księdzem, a stało się fascynującym wyzwaniem – przygodą!

– Wywodzi się Ksiądz z naszej parafii i dobrze się znamy, bo nim stał się Ksiądz dorosłym mężczyzną i diakonem, to najpierw przecież był małym chłopcem z osiedla Kolorowego i czyżyńskim ministrantem – bo tak to się zaczęło? Czym dla młodego powołania są atmosfera rodzinnego domu, miejsce pochodzenia i środowisko, w którym się dorasta?

Dziękuję za to pytanie – porusza bardzo ważny temat. Świecenia

kapłańskie czy święcenia diakonatu nigdy nie są sprawą prywatną jednego człowieka, lecz są raczej świętem wspólnoty. Każdy kapłan czy diakon „spomiędzy ludzi brany, dla ludzi jest ustanawiany” – jak poucza autor Listu do Hebrajczyków (5, 1). Muszę więc szczerze powiedzieć, że moje powołanie zrodziło się we wspólnocie wiary: we wspólnocie rodzinnej i parafialnej. Może najpierw kilka słów o tej pierwszej wspólnocie. Żaden nieopierzony pisklak nie jest zdolny nawet do krótkiego lotu – pierwsze, czego potrzebuje, to opierzenia. W domu rodzinnym, niczym w spokojnym, ciepłym gnieździe otrzymałem, jeśli mogę tak powiedzieć, duchowe pióra. Przede wszystkim nauczyłem się podstawowych modlitw (pacierza), a także, razem z moim rodzeństwem, byłem wprowadzany przez mamę w modlitwę w ciszy. W domu poznałem – przynajmniej w zarysie – świętą Historię Zbawienia i podstawowe prawdy naszej wiary. Ponadto na co dzień uczyłem się Bożych Przykazań – może nie tyle z katechizmowych regulek, co z praktyki życia. Największą zasługę w moim wychowaniu religijnym

i ogólnoludzkim mają moja mama i babcia. Dziś obie już orędują za całą naszą rodziną w domu Ojca Niebieskiego. Nie do przecenienia jest ich ofiara modlitwy i cierpienia, które, będąc jeszcze na tym świecie, składały każdego dnia za moje rodzeństwo, za mnie i moje powołanie. Od nich też nauczyłem się, co znaczy kochać.

Drugą wspólnotą, która zrodziła mnie do diakonatu, jest czyżyńska wspólnota parafialna. W kościele parafialnym zostałem ochrzczony, tu też przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, tu przyjąłem sakrament bierzmowania. Od dziewiątego roku życia służyłem przy ołtarzu: najpierw jako ministrant, później lektor, kleryk i obecnie jako diakon. Z biegiem czasu, im stawałem się starszy, dojrzalszy, doświadczałem, że przebywanie blisko ołtarza jest wielką łaską. Bycie ministrantem, przeżywanie na poważnie, ma całkiem dużo wspólnego z byciem księdzem: z jednej strony jest zaszczytem, zupełnie niezasłużoną łaską, z drugiej zaś zadaniem, obowiązkiem wobec Pana Boga i Kościoła. Nic więc dziwnego, że 90% powołań kapłańskich

zaczyna się od ministrantury. Tak też było w moim przypadku. Pamiętam, że gdy czasem uczestniczyłem we Mszy św. po stronie ludu, a nie służąc przy ołtarzu, zawsze odczuwałem w sercu pewien niepokój i miałem wrażenie, że moje miejsce jest nie tu, ale po drugiej stronie ołtarza – w prezbiterium. Ponadto od pierwszej klasy gimnazjalnej należałem do wspólnoty oazowej działającej przy naszej parafii. Formacji, którą otrzymałem w Ruchu Światło-Życie bardzo wiele zawdzięczam. Zwłaszcza wakacyjne wyjazdy rekolekcyjne były dla mnie doświadczeniem żywego Kościoła: entuzjazmu młodych ludzi, moich rówieśników, którzy czerpią z wiary nieudawaną radość.

Nie mogę nie wspomnieć o kapłanach, którzy pracowali czy też obecnie pracują w naszej parafii. Gdy zaczynałem myśleć o kapłaństwie – a pierwsze takie myśli pojawiały się już w okresie szkoły podstawowej – to prawdę mówiąc nie pociągała mnie wówczas wzniosła idea służenia Panu Bogu, ale raczej przykład życia księży pracujących w Czyżynach. Każdy kapłan ma swój sposób bycia, odniesienia do drugiego człowieka, każdy inaczej odprawia

Eucharystię i inaczej mówi kazania. W przeciągu kilkunastu lat mojej posługi przy ołtarzu w kościele parafialnym miałem okazję poznawać i przyglądać się wielu kapłanom. Fascynuje mnie to, że każdy z nich jest inny, jest sobą, a i tak w każdym na swój sposób realizuje się jedyne kapłaństwo Chrystusa. Panu Bogu dziękuję za tych wszystkich kapłanów, których dał naszej wspólnocie parafialnej, a którzy – choćby nawet o tym nie wiedzieli – wycisnęli piętno na moim powołaniu. Nie pomijam tu również tych kapłanów, którzy z różnych przyczyn pogubili się w życiu. Ich cierpienie stanowi dla mnie pouczenie o tym, że kapłaństwo jest wielkim skarbem złożonym w glinianych naczyniach. Wypadki te nigdy nie zraziły mnie do kapłaństwa. Raczej bardziej jeszcze skłoniły do modlitwy za kapłanów i uświadomiły mi potrzebę troski o wszystkie służby ołtarza. Ufam, że Matka Boża otacza ich płaszczem swej macierzyńskiej opieki.

Muszę jeszcze wspomnieć o naszych Siostrach Franciszkankach od św. Klary i o rzeszach osób, naszych parafian, którzy za mnie się modlili i wciąż się modlą. Przypuszczam, że wielu z nich nawet dobrze nie

znam, lecz tylko widuję w kościele lub w drodze do kościoła. Oczywiście najlepiej pamiętam tych, którzy przychodzili na Mszę Świętą również w dni powszednie. Są zapewne i takie osoby, których wcale nie widuję, gdyż modlą się i cierpią w swoich domach. Im wszystkim z serca dziękuję i błogosławię. Ich modlitwa mnie niosła, im zawdzięczam moje powołanie.

– Wiemy już, kim jest diakon przed Panem Bogiem i przed samym sobą, a przed ludźmi? W jaki sposób możemy go rozpoznać, tak poza widocznym zewnętrznym znakiem jakim jest sutanna?

Diakonat jest pierwszym stopniem święceń. Drugim jest kapłaństwo, a trzecim biskupstwo. Biskup Grzegorz Ryś mówi, że wszystkie święcenia udzielane w Kościele opierają się na diakonacie, jak na fundamencie. A diakonat oznacza służbę (*diakonos* to po grecku sługa). Odpowiadając na Pani pytanie: diakon powinien być rozpoznawany po tym, że ma w sobie ducha służby i pokorę. Jeśli tak nie jest, to znaczy, że jest złym diakonem ☺. Oprócz tego diakona najłatwiej rozpoznać po jego stroju liturgicznym oraz po pełnionej przez niego posłudze



podczas liturgii. Diakon, gdy uczestniczy w liturgii, jest ubrany w albę, przepasany *cingulum* oraz ma założoną stulę na sposób diakoński, tzn. przeciągniętą z lewego ramienia ku prawemu biodru (w odróżnieniu od kapłana, który nosi stulę swobodnie opadającą od ramion w dół). Wierzchnią szatą liturgiczną diakona jest dalmatyka, która od ornatu noszonego przez kapłana różni się tym, że ma rękawy. Diakon jest najbliższym usługującym kapłana, dlatego podczas liturgii nie może robić tego, co należy do samej istoty kapłaństwa: nie może odprawiać Mszy św., spowiadać, bierzmować i udzielać sakramentu chorych. Jego uprawnienia są następujące: podczas Eucharystii całuje ołtarz razem z kapłanem, odczytuje Ewangelię, może wygłosić homilię, przygotowuje kielich, nalewając do niego wino i wodę, rozdaje wiernym Komunię św. jako szafarz zwyczajny, po Komunii św. dokonuje puryfikacji naczyń liturgicznych; podaje w zgromadzeniu eucharystycznym komendy: „Przekażcie sobie znak pokoju” oraz „Idźcie w pokój Chrystusa”; podczas liturgii stale znajduje się w pobliżu kapłana i usługuje

mu. Oprócz tego diakon może: udzielać chrztu, błogosławić małżeństwa, odprowadzać zmarłych na miejsce spoczynku, przewodniczyć nabożeństwom i błogosławić Najświętszym Sakramentem, błogosławić osobom oraz poświęcać przedmioty (dewocjonalia) w celu przeznaczenia ich do użytku religijnego. Liturgia najlepiej odzwierciedla, kto jest kim w Kościele.

Jeśli Pan Jezus przekazał Apostołom potrójną misję: pasterską, prorocką (nauczycielską) i kapłańską, to diakonowi zostały powierzone dwie pierwsze: jest pasterzem i nauczycielem. Trzecia wiąże się ściśle z drugim stopniem święceń.

– Proszę nam wyjawić, czego możemy Księdzu życzyć na rozpoczęcie nowego etapu w drodze powołania i jak my – współparafianie możemy tę Księdza drogę wspierać?

Przede wszystkim bardzo proszę o modlitwę w mojej intencji, jak również o ofiarę cierpienia. Z mojego rodzinnego doświadczenia wiem, że modlitwa połączona z cierpieniem ma niezwykłą siłę – jest w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób połączona z Bożą wszechmocą.

Proszę zwłaszcza o zanoszenie za mnie modlitw przez pośrednictwo Matki Bożej, Niepokalanej Maryi, bo Jej zawierzyłem – abym był zawsze w Jej rękach, posłusznym Jej narzędziem, Jej dzieckiem. Wiem, że wielu dobrych ludzi już to czyni, dlatego z serca im dziękuję.

– Bardzo dziękujemy Księdzu za piękne osobiste świadectwo wiary. Mamy nadzieję, że ten przykład stanie się inspiracją dla innych młodych parafian, którzy myślą o oddaniu się służbie Panu Bogu. W sposób szczególny dziękujemy także w imieniu ludzi chorych i cierpiących z naszej parafii, dla których to, co Ksiądz powiedział o ofierze z cierpienia, z pewnością jest umocnieniem ich poczucia, że są dla Kościoła nieocenionym darem. Zapewniając o naszej modlitwie, polecamy Księdza posłudze wstawiennictwu Matki Bożej, naszego patrona św. Judy Tadeusza i naszych czyżyńskich kapłanów, którzy wspierali Księdza powołanie, a już odeszli do wieczności. Serdeczne dzięki i Szczęść Boże!

rozmawiała: Ewa Jędras
zdjęcia: Tadeusz Warczak



Jubileusz parafialnej Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wielokrotnie pisałam o naszej Wspólnocie i wiem, że wielu Parafian widzi naszą posługę w parafii. Dziś jednak pragnę raz jeszcze przedstawić Czytelnikom *Apostoła Czyżyńskiego* (zwłaszcza tym młodszym) Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa w naszej parafii. Okazją jest przeżywane przez nas 20-lecie istnienia Wspólnoty. Przeżywamy je tym radośniej, że przypadło na rok wielkiej łaski dla Kościoła krakowskiego – rok kanonizacji św. Jana Pawła II oraz trwający rok wielkiego jubileuszu 150-lecia założenia Arcybractwa przez s. Marię od Najświętszego Serca Jezusa – wizytkę.

Przy naszej parafii Arcybractwo działa od 14 kwietnia 1994 roku. Założycielem grupy był śp. ks. prałat Jan Gwizdoń. Aktualnie naszym opiekunem duchowym jest ks. proboszcz Czesław Sandeck.

Jako Arcybractwo chętnie uczestniczymy w życiu parafii. Aktywnie włączamy się w różne nabożeństwa parafialne, np. adorujemy Pana Jezusa w Ciemnicy, włączamy się w procesje, niosąc sztandar Straży Honorowej i zapalone świece przy baldachimie. Systematycznie, przez cały rok, gromadzimy się w naszym kościele:

- w każdy piątek o godz. 17³⁰ w kaplicy Jezusa Miłosiernego na koronce do Bożego Miłosierdzia odmawianej w intencji Ojczyzny, osób chorych i grzeszników całego świata,
- w pierwszy czwartek miesiąca odprawiamy Godzinę Świętą – wynagradzając Boskiemu Sercu za grzechy nasze i całego świata,
- w pierwszy piątek miesiąca uczestniczymy w Mszy Świętej wynagradzającej NSPJ; modlimy się wtedy w intencji ks. Opiekuna i członków Straży Honorowej.

Naszymi modlitwami pragniemy przyczynić się do większej chwały Bożej, aby Najświętsze Serce



Pana Jezusa przyciągnęło jak najwięcej ludzi do składania zadośćuczynienia Boskiemu Sercu za wszelką zniewagę, zapomnienie, niewdzięczność i ludzkie grzechy. Modlimy się za Ojca Świętego, za kapłanów, o powołania kapłańskie i wzajemnie za siebie – za członków Straży Honorowej oraz o dalszy rozwój Arcybractwa w naszej parafii.

Aby wzrastać duchowo i wypełniać rzetelnie obowiązki statutowe, troszczymy się o naszą formację. W pierwszy czwartek miesiąca, przed Godziną Świętą o godzinie 16¹⁵ odbywają się spotkania modlitewno-formacyjne w salce na plebanii. Składają się na nie głównie: modlitwa, refleksja nad aktualnym nauczaniem Kościoła, śpiew pieśni, jak również omawianie bieżących spraw związanych z działalnością grupy.

Obrazem działalności Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ w naszej parafii jest „Kronika”, w której zapisujemy wydarzenia oraz różne prace w grupie. Prowadzona jest również gabłota, która propaguje kult Serca Jezusowego oraz informuje o różnych wydarzeniach kościelnych. Posiadamy też sztandar i Obraz-Zegar Straży (fundacja śp. ks. prałata Jan Gwizdania i członków Arcybractwa).

Do Arcybractwa należy aktualnie ok. 60 członków. Stanowimy gromadkę bardzo oddaną Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, rozmodloną, zżytą, o rodzinnej atmosferze. Pragnąc rozwoju Arcybractwa, modlimy się:

Duchu Święty Boże

– natchnij serca parafian i spraw, aby jak najwięcej osób wstąpiło w szeregi Straży Honorowej NSPJ.

Osobom zainteresowanym pragniemy przekazać, że przynależność do grupy strażowej umożliwia postępowanie w doskonałości chrześcijańskiej przez pracę nad sobą i zwalczanie wad, uświęcenie się przez spotkania miesięczne, pielgrzymki i liczne odpusty. Ponadto w kościele Sióstr Wizytek w Krakowie odprawiane są w każdym miesiącu po dwie Msze Święte za żywych i za zmarłych członków Straży Honorowej.

27 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, święto patronalne naszej Wspólnoty Strażowej, na Mszy Świętej o godz. 18⁰⁰ zostaną przyjęci nowi członkowie do naszej grupy. Po Eucharystii spotkamy się w sali parafialnej przy herbatce, aby razem świętować nasz radosny jubileusz. Miło nam będzie powitać na spotkaniu czcicieli Serca Pana Jezusa, osoby pragnące przyłączyć się do naszej grupy oraz wszystkich członków parafialnego Arcybractwa Straży Honorowej.

W związku z przeżywanymi jubileuszami 150-lecia powstania Arcybractwa i 20-lecia naszej parafialnej Strażowej Wspólnoty, prosimy miłosiernego Boga, aby przymnożył nam nowych członków dla odmłodzenia Wspólnoty, by rozwijali kult Serca Bożego, by Arcybractwo parafialne rozwijało się i trwało.

**tekst: Zelatorka Wanda Powroźnik
zdjęcie: ks. Marcin Wolczko**



Zaproszenie na nocne czuwanie na Jasnej Górze 29/30 czerwca 2014 r.

Stało się piękną tradycją naszej parafii, że każdego roku, kiedy kończy się kolejny rok szkolny, jako wspólnota parafialna pielgrzymujemy do tronu naszej Matki i Królowej na Jasnej Górze, do *Tęj, która wszystko rozumie i sercem ogarnia każdego z nas.*

W ten sposób, jako rodzina parafialna, przez Jej wstawiennictwo chcemy dziękować Dobremu Bogu za wszelkie otrzymane łaski i powierzać Jej orędownictwu wszystkie czyżyńskie rodziny, małżeństwa, dzieci, młodych, starszych, chorych i cierpiących, naszych Drogich Zmarłych, całą parafialną wspólnotę.

PROGRAM

- 17⁰⁰ – wyjazd sprzed kościoła; w drodze modlitwa różańcowa, po przyjeździe czas wolny, możliwość spowiedzi św.
- 21⁰⁰ – Apel Jasnogórski w kaplicy Cudownego Obrazu
- 21⁴⁵ – wprowadzenie i rozpoczęcie czuwania
- 22³⁰ – Różaniec – Tajemnice Radosne
- 24⁰⁰ – Msza Święta – *Pasterka Maryjna*
- 1³⁰ – Różaniec – Tajemnice Chwalebne, po różańcu Litanie Loretańska
- 2⁴⁵ – Różaniec – Tajemnice Światła
- 3³⁰ – Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, akt zawierzenia parafii i Pielgrzymów Matce Bożej, zakończenie czuwania
- 4³⁰ – wyjście z kaplicy Matki Bożej, wyjazd, powrót do Krakowa ok. godz. 6³⁰

W tym roku modlitwne nocne czuwanie na Jasnej Górze odbędzie się z 29/30 czerwca (z niedzieli na poniedziałek). Taki termin został nam wyznaczony przez OO. Paulinów.

Zapisy w zakrystii i kancelarii. Koszt przejazdu 30 zł. Wyjazd 29 czerwca o godz. 17⁰⁰, powrót następnego dnia ok. godz. 6³⁰.

**Zachęcamy do udziału
w nocnym czuwaniu
u tronu Matki i Królowej
na Jasnej Górze**

*ks. proboszcz
wraz z księżmi wikariuszami*



Nocne czuwanie parafii na Jasnej Górze w 2013 r. (fot. ks. Marcin Wolczko)

Freski, obrazy, witraże w naszym kościele

Św. Andrzej Bobola – heroiczny misjonarz

W orszaku Świętych adorujących Ukrzyżowanego Pana, przedstawionych na fresku w tęczy kościoła, klęczy człowiek niezwykle. Po lewej stronie Chrystusa (naszej prawej), w pewnym oddaleniu, w drugim rzędzie, modli się nieustrudzony misjonarz, pasterz z Kresów Rzeczypospolitej. Zapoznajmy się z jego osobą.

Pod koniec XVI wieku nieopodal Sanoka przyszedł na świat Andrzej Bobola. Rodzina późniejszego Świętego należała do szlachty i to z bardzo długim rodowodem. Nie była zbyt zamożna, ale mocna w wierze, bardzo przywiązana do Rzeczypospolitej, ceniąca kulturę i wykształcenie. Młodego Andrzeja wysłano do dobrej jezuickiej szkoły w Wilnie. Młodzieniec nie tylko skończył tam szkołę, ale też odkrył powołanie zakonne i mając dwadzieścia lat, wstąpił do zakonu jezuitów. Ponieważ był zdolny, kształcił się dalej – studiował teologię i filozofię.

W 1622 roku, mając już trzydzieści jeden lat, Andrzej przyjął święcenia kapłańskie. Rozpoczął się nowy etap w życiu Świętego. Etap niezwykle gorliwej i dynamicznej pracy duszpasterskiej. Przez 35 lat niestrudzenie służył Kościołowi, troszcząc się o umacnianie w wierze katolików i krzewienie wiary katolickiej wśród ludzi nienależących do Kościoła. Pełnił różne posługi. Był rektorem kościołów, spowiednikiem, katechetą młodzieży, kaznodzieją, misjonarzem ludowym, kapłanem szpitalnym i więziennym, moderatorem sodalicii mariańskiej, przełożonym klasztoru. Jako niestrudzony pielgrzym przemierzał ziemie leżące w granicach dzisiejszej Polski, Litwy i Białorusi; te ostatnie zamieszkiwane głównie



przez wyznawców prawosławia. Na trasie jego duszpasterskich wędrówek znalazły się między innymi: Wilno, Warszawa, Łomża, Nieśwież, Bobrujsk, Połock, oraz Pińsk, gdzie pracował po kres swej ziemskiej wędrówki. Znano go i ceniono, nazywano apostołem Pińszczyzny lub „duszochwatem”.

Życie św. Andrzeja przypadło na bardzo trudną sytuację polityczną Rzeczypospolitej i złożoną sytuację Kościoła na jej ziemiach wschodnich. Kraj wyniszczały wojny z Rosją, Turcją, Szwecją i Tatarami oraz powstania kozackie. W 1596 roku – po unii brzeskiej – powstał Kościół grekokatolicki. Prawosławni podzielili się na *unitów* – podporządkowanych papieżowi i na *dyzunitów* – wiernych cerkwi prawosławnej. Kozacy pod przywództwem hetmana Chmielnickiego i hetmana Konaszewicza walczyli w obronie jedności prawosławia. Szczególnie zjadale ścigali jezuitów i ich sprzymierzeńców, ponieważ właśnie Towarzystwo Jezusowe uznawali za głównego twórcę unii brzeskiej i sprawcę podziału prawosławia na ziemiach Rzeczypospolitej.

Ks. Andrzej Bobola przyczynił się swoimi płomiennymi naukami do przejścia wielu prawosławnych pod jurysdykcję papieską (unici). Był zbyt popularny, by Kozacy nie zaczęli go tropić. Mimo pomocy wiernych, którzy ukrywali go najpierw w Janowie Poleskim, potem we wsi Peredił, został pojmany. Zdziczały oddział oprawców jeszcze we wsi okrutnie skatował zakonnika. Nie sposób opisać tu straszliwych, sadystycznych tortur, którym poddano Andrzeja – są zbyt wstrząsające. Skatowane, udręczone ciało przywiązano w końcu do konia i zawleczono

na rynek do Janowa Poleskiego. W miasteczku obmyślono dalsze tortury. Ponieważ cierpiąca ofiara Kozaków resztką sił przyzywała wciąż Pana Jezusa, barbarzyńcy odcięli Andrzejowi język. Wreszcie powieszono go i szablą dobito. Idące na pomoc oddziały polskiego wojska weszły do Janowa zbyt późno; wspaniała kapłan, ofiarny misjonarz, chluba zakonu jezuitów i całego Kościoła – już nie żył. Zakończył pielgrzymią wędrówkę 16 maja 1657 roku.

Po śmierci o. Andrzeja, świętego męczennika, szybko szerzył się jego kult. Skatowane ciało przeniesiono z Janowa Poleskiego do Pińska i pochowano w kościele. Po latach relikwie przewieziono do Połocka a potem do Moskwy. W 1924 roku specjalna misja papieska przewiozła zmumifikowane ciało do Rzymu, do kościoła Il Gesu. W 1938 roku Pius XI kanonizował Andrzeja i po uroczystości kanonizacyjnej relikwie wróciły do Ojczyzny – do Warszawy. Bożym zrządzeniem przetrwały wojenną pożogę i dziś wierni mogą modlić się przy grobie Świętego w kościele św. Jacka

w Warszawie. Natomiast my krakowianie możemy oddawać mu cześć przy jego relikwiach w jezuickim kościele św. Barbary przy Małym Rynku.

Na koniec rozważmy słowa papieża Piusa XII. W homilii w 1957 roku, przywołując przykład naszego świętego rodaka, Ojciec Święty zachęcał: „Niech więc będzie nam przykładem męstwo Andrzeja Boboli. Bądźmy jak on ludźmi

niezwyciężonej wiary, zachowajmy ją i brońmy z całą mocą. Niech i nam się udziela jego apostołska gorliwość i niech każdy według swoich sił i możliwości przyczynia się do umocnienia i szerzenia królestwa Chrystusowego na ziemi”. Jakże aktualne są dziś te słowa! Jakże zobowiązująca jest ta zachęta!

Modlitwa brewiarzowa również przypomina nam heroizm Andrzeja. Kościół, odmawiając brewiarz

w liturgiczne wspomnienie Świętego przypadające 16 maja, modli się: **Boże, Ty przez śmierć Twojego Syna chciałeś zgromadzić swoje rozproszone dzieci, spraw, abyśmy gorliwie współpracowali z dziełem Chrystusa, za które oddał swe życie Święty Andrzej, męczennik.**

tekst: Halina Kowalska
zdjęcie: ks. Marcin Wolczko

Kącik liturgiczny

Liturgiczne ABC

Kolory szat liturgicznych – ciąg dalszy.



Kolor czerwony

symbolizuje miłość, walkę, krew i męczeństwo, a także ogniste języki, w postaci których Duch Święty zstąpił na Apostołów w Wieczerniku.

Używa się go:

- w Niedzielę Męki Pańskiej (Palmową)
- w Wielki Piątek
- w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego
- w mszach ku czci Męki Pańskiej
- w główne święta Apostołów i Ewangelistów
- w dni wspomnienia świętych męczenników



Kolor złoty

symbolizuje bogactwo, honor. Podkreśla uroczysty charakter liturgii. Używa się go podczas najważniejszych, uroczystych celebracji.

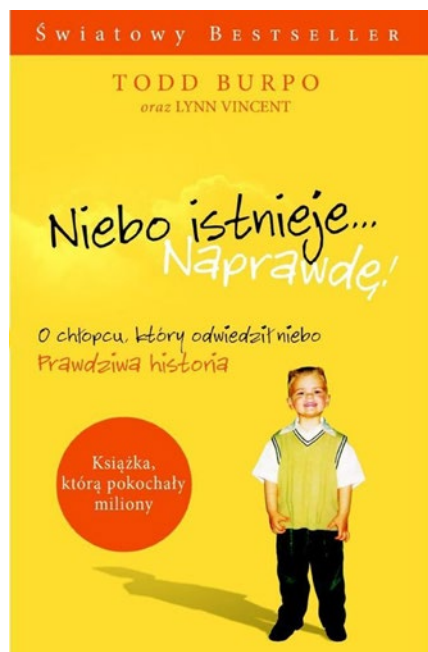
Kolor zielony

symbolizuje nadzieję, życie, młodość, odrodzenie i sprawiedliwość. Używa się go w okresie zwykłym.



opr. Piotr Knop
zdjęcia: ks. Marcin Wolczko

Zagłębiamy do Nieba



Historia opisana przez Todda Burpo w książce „Niebo istnieje... Naprawdę!” wydarzyła się w 2003 roku. Wtedy to Colton – czteroletni syn autora, podczas operacji znalazł się na granicy życia i śmierci. Później... z dziecięcą niewinnością opowiedział, jak prowadzony za rękę przez Jezusa, odwiedził Niebo... Zachęcamy – zaczerpnijcie z tej historii.

Czteroletni Colton Burpo, syn pastora Todda i jego żony Sonji, nagle ciężko zachorował. Błędna lekarska diagnoza doprowadziła

do rozlania się wyrostka i poważnego zatrucia organizmu, a w końcu do operacji umierającego już dziecka. Gdy chłopiec wyzdrowiał, lekarze mówili o cudzie, a szczęśliwi rodzice nie spodziewali się, że po opuszczeniu szpitala usłyszą z ust Coltona niesamowitą i piękną historię...

Pastor Todd Burpo nauczający każdego dnia o Bogu, w obliczu hiobowych klęsk spadających na niego i rodzinę, przeżywa bunt i kryzys wiary. Gdy on bojąc się o życie dziecka, doświadcza strasznej bezsilności i kłóci się ze Stwórcą, Jezus bierze malca na kolana! Czteroletni Colton był w Niebie, a to, co widział i przeżył, opowiedział swoim bliskim. Okazało się, że zna mnóstwo szczegółów, których nie powinien znać. Dokładnie zgadzają się one z tym, o czym mówi nam Pismo Święte. Chłopiec wspomina także swoje spotkanie ze zmarłym dziadkiem i nienarodzoną siostrą (o jej istnieniu i stracie rodzice nigdy mu nie mówili).

„Niebo istnieje... Naprawdę!” to niesamowita opowieść, nad którą nie sposób przejść do porządku dziennego. Mój początkowy sceptycyzm rozwił się jak mgła w świetle bezpretensjonalnej i prostolinijnej opowieści małego chłopca. Zaskakuje sposób, w jaki Colton

ujmuje skomplikowane teologiczne doktryny – z prostotą i swobodą czteroletka, a jednocześnie powalającą na kolana trafnością i precyzją. Skłania do refleksji to, jak prostymi słowami ujął istotę Boga, ogrom Jego miłości czy sens Zmartwychwstania. Nie wyobrażam sobie, że ktokolwiek mógłby zasugerować te wszystkie wizje i obrazy czteroletkowi. Wierzę, że są one wynikiem prawdziwych przeżyć.

Historia opowiedziana przez ojca chłopca, brzmiąca tak autentycznie i wiarygodnie, niesie przesłanie dla wszystkich żyjących. Poruszające świadectwo dziecka daje otuchę i pocieszenie. Pomaga odkryć potężną moc wiary, nadziei i miłości.

Opowieść Coltona zmusza pastora, jego żonę, wszystkich mieszkańców małego amerykańskiego miasteczka, a wreszcie i każdego czytelnika, do szczerzej refleksji i odkurzenia wyznawanej przez siebie wiary. Dajmy się więc zaprosić do historii, w której mały chłopiec jest nauczycielem Nieba.

Ekranizację książki można od kwietnia oglądać w krakowskich kinach. Również polecam, choć filmowi Randalla Wallace’a trochę brakuje tej siły i autentyczności, jaką ma relacja spisana przez Todda Burpo.

(ak)

– Colton, pamiętasz szpital? – zapytała Sonja.

– Tak, pamiętam – odpowiedział. – To tam śpiewały mi anioły.

Po tych słowach w naszym aucie czas jakby się zatrzymał. Spojrzeliśmy na siebie z Sonją, jakbyśmy się nawzajem pytali: „Czy dobrze usłyszeliśmy, co przed chwilą powiedział?”

Sonja nachyliła się do mnie i wyszeptwała:

– Czy tobie mówił coś wcześniej o aniołach?

Pokręciłem przecząco głową.

– A tobie?

Zaprzeczyła. (...)

Wpadło mi do głowy pytanie, które wydało mi się naturalne:

– Colton, a jak wyglądają anioły?

– Jeden z nich wyglądał jak dziadek Dennis, ale to nie był on, bo dziadek nosi okulary. – Uśmiechnął się do swoich wspomnień, a potem nagle spoważniał: – Tato, to Jezus kazał aniołom śpiewać dla mnie, bo tak bardzo się bałem. Dzięki nim było mi lepiej.

Fragment książki Todda Burpo
„Niebo istnieje... naprawdę!”



Trzeba iść i służyć...

Rozmowa z ks. Franciszkiem Kołaczem

(Część II)

Ksiądz Franciszek Kołacz został wyświęcony w 1956 roku. Dzieciństwo i młodość spędził w Łęgu. Świadek budowy kościoła w Czyżynach. Duszpasterz ludzi pracy, moderator krajowy Domowego Kościoła. Przez 27 lat prowadził parafię św. Józefa w Krakowie-Podgórzu. Po przejściu na zasłużoną emeryturę wyjechał do placówki misyjnej w Odessie na Krymie. Poprosiliśmy Księdza Franciszka o podzielenie się wspomnieniami związanymi z Łęgiem, naszą parafią, posługą duszpasterską.

– Parafia Czyżyny została erygowana w 1951 r. A gdzie wcześniej mieszkańcy Łęgu i Czyżyn mieli swoją parafię i jak ona wyglądała?

Była jedna parafia – Mogiła – i do niej należały Czyżyny, Łęg i Mogiła, a w 1951 roku, kiedy powstał kościół w Czyżynach – rozdzielili nas. Wtedy właśnie Łęg i Czyżyny przydzielili do nowej parafii i to było w tym samym roku, w którym poszedłem do seminarium. Musiałem już chodzić do Czyżyn, pomimo tego, że do Mogiły miałem 20 minut drogi, a do Czyżyn 40 min. No i trzeba było chodzić codziennie – a ja mieszkalem bliżej lasku mogińskiego.

– Ze strony internetowej parafii w Czyżynach można się dowiedzieć, że „(...) proces tworzenia nowej parafii był związany z przybyciem do Mogiły 15 VIII 1935 r. nowego Proboszcza, ks. Józefa Zastawniaka, który otrzymał polecenie wybudowania Kościoła w Czyżynach”. Czy Ksiądz pamięta, jak zaczęto budować Kościół w Czyżynach i samego budowniczego – ks. Zastawniaka?

Patron kościoła, św. Juda Tadeusz, jest patronem spraw trudnych i beznadziejnych. Po przyjeździe ks. Zastawniaka do Mogiły, w Kurii jeden z kolegów, słysząc, że ma budować kościół w Czyżynach, mówił Mu: „Józek, tu na dłoni wyrośnie mi kaktus, jak ty tam wybudujesz kościół”.

Czasy wtedy były ciężkie, dużo ludzi bezrobotnych. Ale znalazł się sponsor, Tadeusz Polaczek-Korneczek, właściciel czy dyrektor cementowni, który zapewnił dostawę tego potrzebnego do budowy materiału. To był drugi powód do wyboru tytułu kościoła – wdzięczność dla dobrodzieja.

Kiedyś wybuchły rozruchy wśród pracowników. Ksiądz Kanonik, który zawsze chodził z laską, za jej pomocą wytłumaczył im skutecznie, że przy budowie świątyni nie można myśleć o strajkach.

Opatrzność Boża widocznie czuwała nad budową. Przy likwidacji lotniska na Rakowicach, rozprawiano niepotrzebne już baraki. Ks. Zastawniak udał się tam wraz z p. Tadeuszem Basiem, który był jego prawą ręką i najważniejszym towarzyszem do samej śmierci. Chodząc po baraku, zaczął stukać laską w podłogę. Dźwięk podkutej laski zaniepokoił go. Woła: „Tadek, daj łopatę”. Gdy odrzucili kilka sztychów, ukazała się kamienna posadzka, o której nikt nie wiedział. Kazał zasypać i poszedł zapłacić za barak. W ten sposób otrzymał dar – dziś widoczny czerwony porfir w fundamencie kościoła.

Po sprawiedliwości trzeba by wspomnieć innego pomocnika ks. Kanonika – p. Piotra Krupę. Potężny pan w okularach, zawsze chodził „po składce” na Mszy św. Trochę się go bałem. Był chyba prezesem Komitetu Budowy Kościoła.

Trzeba wspomnieć również p. Stanisława (chyba) Sudera, który ciągle kręcił się koło kościoła. Ks. Kanonik chwalił go często za gorliwość: przez cały Wielki Post w każdą niedzielę przyjmował Komunię św. po zakończeniu Gorzkich żali, spożywając Hostię św. potrzebną do wystawienia. A wtedy trzeba było być na czczo od północy.

Wspominam jeszcze moje Bierzmowanie, które w parafii odbywało się co 10 lat. Ludzi co nie miara – pełny kościół. Przyjechał Ks. Kardynał Książe Adam Sapieha. Stałem taki mały, zalękniony obok starszego kolegi – dryblasza. Ks. Kardynał siedł z pastorałem i pytał każdego, i jego też, kiedy się będzie „żenił”. Cieszyłem się, bo mnie nie dostrzegł. Nie wiem, czy coś wiedziałem, ale ze strachu z pewnością bym nawet nie pisał.

Jestem wdzięczny Bogu, że postawił na mej drodze wielkich i mądrych Wychowawców i Przełożonych: ks. kard. Adam Stefan Sapieha (byłem w grupie ostatnich przyjętych przez Niego do Seminarium – podpis na suscepce); ks. kard. Karol Wojtyła, ks. kard. Franciszek Macharski i ks. kard. Stanisław Dziwisz (zrobił mnie emerytem).

Pamiętam, że z jakiejś okazji szliśmy do kościoła „całą szkołą”, po kolei, ułożeni klasami, w parach i nieśliśmy chorągiewki. Była Msza Święta. Pamiętam las rusztowań w kościele. Tam mieliśmy nabożeństwo, a ja przez lata nie mogłem

sobie uprzytomnić, kiedy to było i w jakich okolicznościach. Dopiero jak byłem księdzem, to sobie uświadomiłem, że musiał to być 11 listopada 1938 r. – Święto Odzyskania Niepodległości, o czym w tych czasach nie wolno było wspominać.

Oczywiście, że pamiętam księdza Zastawniaka – to był mój ksiądz i on mnie właściwie pokierował do seminarium. Jemu to zawdzięczam, że znalazłem drogę, którą idę, ale znów to jest długa historia... Chodziłem do gimnazjum, równocześnie byłem ministrantem i służyłem do Mszy św. w Mogile. Wtedy ksiądz Zastawniak przyjeżdżał do Czyżyn. Tam mieliśmy religię w szkole. Wcześniej była w kościele. W czasie okupacji wojska niemieckie były w szkole i dlatego uczyliśmy się w kościele i tam było przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej. Chodziłem do gimnazjum i kiedyś ksiądz Zastawniak zapytał mnie, czy nie mógłbym pomóc w pracy gospodyni, słynnej Pani Józefowej, która była bardzo pracowita – czasem zasypiała na stojąco. Była dla mnie wzorem pracy i obowiązkowości. Kiedyś powiedziała mi zdanie, które dotąd pamiętam: „Pamiętaj Franuś, żadna praca człowieka nie hańbi”. Po śmierci została pochowana na starym cmentarzu mogińskim. Tak więc po lekcjach szedłem do Mogiły, zamiast do domu. Za kancelarią miałem pokój i zostawałem tam na noc. Jak byłem w sobotę, to zostawałem na niedzielę. Pomagałem: obornik się wyrzucało, krowy się pasło, robiło się porządku i taka to była pomoc w gospodarstwie. Czasem ksiądz dał parę złotych – to było bardzo ważne. Trzeba nam wtedy było pieniędzy. Tatuś nie pracował, bo był tylko sezonowym pracownikiem, a mama zarobiła tyle, ile sprzedawała mleka na stacjach na gotówki. Było pół morgi pola, to się tam coś posiało, posadziło – tak, że każdy grosz się liczył.

Kiedyś mieliśmy spotkanie w ostatniej czwartej klasie gimnazjalnej. Matury małej już nie mieliśmy, bo nas rok przetrzymali. Wtedy właśnie nasz wychowawca

pan Pendzej, który był ostrym wychowawcą, pytał się każdego, gdzie kto ma zamiar iść, kształcić się dalej. Przyszła kolej na mnie i zapytał: „A Kołacz to gdzie?” Ja mówię, że do liceum, a on odpowiedział: „Co?! Kołacz do liceum!?” Zdenerwowałem się wtedy, bo jego zdaniem do szkoły zawodowej bym się nadawał i on nie wyobrażał sobie, że bym poszedł do liceum. No fakt, nie bardzo mi to wszystko szło, codzienna droga do szkoły, ciężka praca, to wszystko się odbijało, nie było

czasu się uczyć. Łzy mi w oczach stanęły i nic wtedy nie odpowiedziałem. On wyśmiewał się ze mnie przy klasie. Pamiętam, że przyszedłem wtedy na plebanię do Mogiły taki zmaltretowany, a Kanonik się pyta: „Coś taki smutny?” Ja mu odpowiedziałem, że takie tam rzeczy są... Nalegał, żebym powiedział, no to powiedziałem. Jak Mu to opowiedziałem, Kanonik milczał. Poszedł do kancelarii, siadł i zaczął coś pisać, a potem dał mi napisaną kartkę i kazał to przeczytać.



Ks. Franciszek Kołacz z dziewczynką pierwszokomunijną Janiną Libiąż, 22 czerwca 1958 r.

Nic z tego nie rozumiałem, było tam napisane jakieś Seminarium, ale za bardzo nie wiedziałem, o co chodzi. Pismo włożył do koperty, dał mi ją i kazał mi to zanieść na drugi dzień, czyli w poniedziałek, do seminarium przy ul. Podzamcze. Poszedłem i zaniósłem. A chodziło o to, że w wyremontowanym budynku otwierali akurat „małe seminarium” przy ul. Manifestu Lipcowego (obecnie Piłsudskiego 4). Przyjęli mnie. Byłem tam dwa lata i uczyłem się w liceum. Tam zdawało się dużą maturę. Najpierw wewnętrzną, ze wszystkich przedmiotów, a potem eksternistyczną przed komisją państwową. Było

nas wtedy szesnastu w klasie. Jeden nie zdał na państwowej maturze. W następnym roku spośród 16 kolegów z niższej klasy zdał tylko jeden. Komisja już wiedziała, że uczniowie z naszego rocznika byli dobrze przygotowani do matury i dlatego celowo dali trudniejsze pytania. Tak więc trafiłem do małego seminarium, a potem już do seminarium na ul. Podzamcze...

– Jest Ksiądz pierwszym kapłanem pochodzącym z Łęgu (z naszej parafii). Kiedy narodziła się Księdza decyzja o kapłaństwie?

Tak naprawdę to pierwszym kapłanem z Łęgu był o. Emil Nowak, dominikanin. Trudno powiedzieć,

kiedy się zrodziło powołanie, ja-koś tak mnie Pan Bóg prowadził poprzez spotkania z różnymi ludźmi, z księdzem Kanonikiem, który mi napisał list do „małego seminarium”... Jeszcze w „małym seminarium” z ks. Czartoryskim – naszym Rektorem, szliśmy na Wawel i akurat przechodziliśmy obok seminarium. Patrzyłem na duży czerwony budynek na Plantach, a ks. Czartoryski mi wtedy powiedział: „Co tak patrzysz, podoba ci się tutaj?” Powiedziałem mu, że owszem, a on spytał: „No to może tam pójdziesz?” Ale ja jeszcze wtedy nie wiedziałem, o co chodzi, bo dopiero po maturze się wszystko zdecydowało.

– W 1956 roku otrzymał Ksiądz święcenia kapłańskie. Czy pamięta Ksiądz swoje prymicje? Czy odbyły się one w Łęgu? Jak wyglądały?

W 1951 r. rozpoczęliśmy seminarium – wtedy jeszcze seminarium było pięcioletnie. A prymicje? Oj pamiętam, pamiętam... ☺ 24 czerwca, w św. Jana Chrzciciela mieliśmy święcenia kapłańskie na Wawelu. Łało wtedy jak z cebra! Święceń udzielał nam ks. biskup Franciszek Jop, który był tymczasowo wikariuszem kapitulnym. Potem został ordynariuszem diecezji opolskiej, a do nas przyszedł ks. arcybiskup Baziak. Po święceniach, po południu pojechałem do domu do Łęgu. Łało, łało i łało. Mieliśmy mały domek i nie było gdzie przyjmować ludzi (dawniej nie było tych różnych karczm, jak się teraz wynajmuje, np. już na Pierwszą Komunię Świętą). Prymicje robiliśmy w domu, a jedyne na cośmy liczyli, to że przyjęcie będzie w ogrodzie między jabłoniąmi. A tu cały tydzień łało. Ale z wiarą ciągle przygotowywaliśmy się, że będzie uroczystość na polu. O północy z soboty na niedzielę patrzymy, a tu gwiazdy zaczęły świecić. W domu pojawił się krzyk i radość, bo to znak pogody. Deski się na polu położyły i pojechaliśmy dorożką do Czyżyn, nawet błoto było zastygnięte już trochę, bo od północy nie padało i szybko



Pierwsza Komunia Święta – Libiąż, 16 czerwca 1957 r.

schło. W Czyżynach były uroczystości prymicyjne. Ksiądz kanonik Zastawniak witał nas przed kościołem, były eleganckie krakowianki z wieńcem. Później wróciliśmy do domu i tam było przyjęcie w ogrodzie pod drzewami. Przyjęcie trwało dwa dni, z poprawinami, bo nie wszyscy się pomieścili pierwszego dnia. Rozdawałem obrazki prymicyjne z pieczętkami. Samemu się je robiło, bo nie można było drukować. Było nas wyświęconych dwudziestu ośmiu. To był najliczniejszy po 25 latach rocznik, z tym, że trzech było z diecezji lubaczowskiej, czyli z diecezji krakowskiej było dwudziestu pięciu. Obecnie żyje jeszcze siedmiu, reszta już jest u Pana i wśród tych błakających się po ziemi jestem jeszcze ja.

– Gdzie była Księdza pierwsza parafia i czy wspomina Ksiądz coś szczególnie z tego okresu?

Nie było to takie proste, bo wtedy był obowiązek zatwierdzenia naszej nominacji przez władze cywilne. Błakaliśmy się więc po parafiach – miesiąc tu, a miesiąc tam. Także ja w sierpniu przez miesiąc zastępowałem księdza w Zabierzowie, potem miesiąc byłem w domu, następny miesiąc byłem w Bronowicach Małych, tam gdzie dzisiaj parafia św. Antoniego. Wreszcie dostałem zawiadomienie, że idę do Libiąża. Czyli informacja, że władza mnie zatwierdziła, przyszła dopiero po trzech miesiącach. Mój kolega, który był rok wcześniej święcony, aż cały rok czekał w swojej parafii na zatwierdzenie – to były bardzo ciężkie czasy.

Na początku października przyszła odwilż, wtedy uwolnili księdza Prymasa, który siedział w więzieniu w Komańczy (1956). Wtedy nas też dali na parafie i wówczas też zwolniono czterech proboszczów, z parafii w: Libiążu, Oświęcimiu, Łodygowicach i z jeszcze jednej parafii. Zwolnienie tych proboszczów to był rodzaj wymuszenia na biskupie, żeby ich przenieść, niby za jakieś tam przestępstwa, wszystko sfabrykowane było. Tak, że ci proboszczowie w ciągu 24 godzin musieli opuścić swoje parafie.



Ks. Franciszek Kołacz wręcza Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II witraż w darze od Oazy Rodzin. Castel Gandolfo, wrzesień 1987 r.

Poszedłem wtedy do Libiąża i tam od pół roku był ks. Władysław Orzechowski, tymczasowo, na stanowisku administratora i miał on wkrótce opuścić parafię. A na jego miejsce miał wrócić poprzedni proboszcz, ks. Jan Rutana. Ja przyszedłem w październiku i do kwietnia byliśmy razem, a w kwietniu ks. Orzechowski został przeniesiony do sąsiedniej parafii, bliżej Oświęcimia, do Bobrku. To było najtragiczniejsze, bo przeszedłem tam taką wojnę, której bym nie życzył nikomu, żadnemu z księży.

Chodziło o to, że ludzie w tej parafii byli podzieleni na trzy części. Jedni byli za księdzem, który był wyrzucony, za ks. Rutaną. Druga część była za tym, który przyszedł już po nim, i był od pół roku. Trzecia część była za wikarym. No i jak ks. Rutana miał wracać do Libiąża, do swojej parafii, a tamten miał przejść do Bobrku, czyli wyjeżdżał z Libiąża, ludzie zaczęli się gromadzić, i jedna grupa nie chciała wypuścić jednego, a druga grupa chciała wpuścić drugiego. Była straszna awantura. Parafia była oblężona dwie noce i trzy dni, ludzie stali z łopatami, widłami i siekierami. Pojechaliśmy z księdzem Orzechowskim, który

załadował swoje rzeczy do pożyzonego z kopalni samochodu, do Bobrku, a tam znowu oblężenie parafii – tamtego księdza nie chcą wypuścić, czyli nie chcą nowego księdza. Musieliśmy wracać z powrotem do Libiąża i znowu do Krakowa do Arcybiskupa. Arcybiskup Baziak powiedział, że wszystko jest postanowione, że nic nie zmieni – wróciliśmy. Potem Arcybiskup musiał zagrozić księdzu, który nie chciał opuścić Bobrku, ale wreszcie ksiądz się zgodził opuścić i wszystko uspokoiło się po trzech dniach. To było trudne dla mnie, bo ja nowy ksiądz, dopiero wyświęcony, pierwsza parafia. Tak czas szybko minął, nie wiedziałem, kiedy przyszła wiosna. To był kwiecień. Wiem, że na 23 pojechałem do domu, tatuś Wojciech miał imieniny. Wróciłem do Libiąża, patrzę, a tu liście są na drzewach – nie wiedziałem, skąd się wzięły, nie wiedziałem, kiedy wiosna przyszła. Takiego czasu nie życzyłbym nikomu, w każdym razie to mi pomogło też w dalszej pracy (nikt za mną nie jeździł do Kurii).

Potem z Libiąża poszedłem na parafię do Chochołowa. Jak tam miałem iść, to jeden z kolegów mi powiedział: „No Franek, współczuję



*Spotkanie Oazy Rodzin z Ojcem Świętym Janem Pawłem II
Castel Gandolfo, wrzesień 1987 r.*

szkoda czasu". Ale proboszcz powiedział, że musi jechać, bo zbyt dużo zajęć jest rozpoczętych, a tutaj przenosiny. Proboszcz ze swoim bratem pojechali specjalnie do Lubaczowa 300 km za arcybiskupem. Arcybiskup się do proboszcza uśmiechnął i powiedział, że cieszy się, że ceni swojego wikarego, ale to, co napisał, to już napisał".

W Kętach byłem 5 lat, a potem poszedłem do Byczyny na stanowisko proboszcza. Miałem wtedy 11 lat kapłaństwa i 35 lat życia. Byczyna była wtedy nazywana „małą Moskwą”. Kiedy się pokazałem wśród znajomych na początku pracy w Byczynie, to patrzyli na mnie ze zdziwieniem, że jeszcze żyję. Było tam „Czerwone Zagłębie”, bardzo dużo urzędników i partyjniaków. Od początku bardzo trudne społeczeństwo. Ale jakoś musiałem sobie z nim przez 6 lat radzić. Potem z powrotem po tych latach dali mnie „na poprawkę” do seminarium, tam przez 4 lata byłem prokuratorem (w dzisiejszym języku, to taki gospodarczy administrator, zarządzanie ludźmi obsługującymi seminarium) i sprawowałem opiekę nad jednym rocznikiem.

Trzecia (ostatnia) część wywiadu-rzeki, który z Księdzem Franciszkiem Kołaczem przeprowadziła Renata Socha, w kolejnym numerze „Apostoła Czyżyńskiego”.

zdjęcia: archiwum prywatne rodziny Kołaczów i Chojnackich

ci, bo w czyścicu ci gorzej nie będzie". A ja pomyślałem: jak będzie, tak będzie, ale w każdym razie musi być dobrze. I było bardzo dobrze. Dwóch moich poprzedników wikariuszy nie miało prawa wjazdu do parafii, a ja byłem tam dwa lata i byłem bardzo zadowolony – i z proboszczem, i z gospodyni, na którą poprzednicy narzekali. Ona lubiła ład i porządek. Jak się szanowało pracę drugiego człowieka i było się punktualnym, wtedy było bardzo dobrze. Pamiętam, jak w Chocholowie odprawiłem w sierpniu Mszę św. i po niej wyszedłem przed kościół. Kobiety stały i pytały mnie: „A skąd

żeście?" A ja: „No z Krakowa”. „Toście nos, witajcie”. Takie to było zupełnie inne przyjęcie i przez to polubiłem górali. Zawsze i wszędzie tak jest, że trzeba uszanować człowieka.

No i niestety z Chocholowa po niecałych dwóch latach przeniesiono mnie do Kęt, też tak awaryjnie, te przeniesienia były tak w ciągu roku.

Miała być Pierwsza Komunia św. dzieci, miała być wizytacja biskupia, a mnie przenoszą. Proboszcz wtedy pojechał prosić arcybiskupa Bazia-ka, żeby mnie nie przenosił, a ja mówię księdzu proboszczowi: „Nie jedźcie, bo i tak nic nie wskóracie,

Czyżyńskie szkoły

Na terenie naszej parafii znajdują się trzy szkoły:

- Szkoła Podstawowa nr 156 im. ks. kard. Adama Stefana Sapiehy
- Gimnazjum nr 48 im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego
- XII Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida

W bieżącym numerze *Apostoła Czyżyńskiego* chcemy krótko zaprezentować ich historię oraz ofertę edukacyjną.



• Szkoła Podstawowa nr 156 im. ks. kard. Adama Stefana Sapiehy



Proponowane przez placówkę zajęcia pozalekcyjne pogłębiają zainteresowania i zdolności uczniów. Różnorodność kół tematycznych (m.in. historyczne, turystyczne, przyrodnicze, teatralne, dziennikarskie, sportowe) sprawia, iż każdy ma możliwość poszerzania wiedzy zgodnej ze swoją pasją.

Szkoła uczestniczy w różnych projektach unijnych, współpracuje z wieloma instytucjami i placówkami, a także Parafią św. Judy Tadeusza w Czyżynach. Efektem działań i starań społeczności szkolnej jest utworzenie sali muzealno-multimedialnej poświęconej patronowi i historii placówki oraz Czyżyn. Szkoła Podstawowa nr 156 podejmuje liczne akcje charytatywne, inicjuje przedsięwzięcia na rzecz chorych i potrzebujących pomocy.

Sapiehówka bowiem to szkoła z tradycjami, w której pielęgnowane są duchowe wartości, będące kontynuacją dzieła Niezlomnego Księcia – Adama Stefana Sapiehy.

Więcej informacji
na stronie internetowej szkoły:
www.sp156.edukonekt.pl

Szkoła Podstawowa nr 156 im. ks. kard. A. S. Sapiehy w Krakowie jest placówką, która stawia przed sobą zadanie, by dać dzieciom poczucie „bycia u siebie i bycia sobą”, gdzie panuje przyjazna i ciepła atmosfera.

Szkoła zapewnia uczniom komfort uczenia oraz umożliwia uczestniczenie w różnych zajęciach zgodnych z ich zainteresowaniami. Sale lekcyjne wyposażone są w nowoczesne środki dydaktyczne. W większości pracowni znajdują się tablice interaktywne, będące naukowymi nośnikami multimedialnymi, ułatwiającymi realizację podstawy programowej. Nauczyciele motywują dzieci do nauki i samorealizacji oraz wprowadzają nowatorskie rozwiązania metodyczne. Stąd uczniowie odnoszą liczne sukcesy w konkursach pozaszkolnych, ogólnopolskich olimpiadach, a także osiągają wysokie wyniki ze sprawdzianów zewnętrznych. Osoby wymagające pomocy i wsparcia objęte są szczególną troską nauczycieli, wychowawców i pedagoga.

Doskonała baza sportowa – odnowione sale gimnastyczne, bieżnia i wielofunkcyjne boisko – umożliwiają doskonalenie psycho-

ruchowe dzieci oraz kształtowanie ich umiejętności sprawnościowych. To niewątpliwie przyczynia się do wdrażania zdrowego stylu życia i prawidłowego rozwoju wychowanków. Uczniowie naszej szkoły uczestniczą w wielu zajęciach sportowych, kształcąc swoje umiejętności, m.in. w zakresie jazdy na łyżwach, pływania, gry w piłkę nożną, siatkówkę i tenis ziemny. Zdobywają liczne medale w zawodach rangi wojewódzkiej i ogólnopolskiej.



• Gimnazjum 48 – szansa dla każdego



matematyczno-informatyczna, humanistyczna (zajęcia teatralne), geograficzno-turystyczna i ogólna.

Uczniowie poznają walory kulturalne i turystyczne Krakowa i okolic (np. podczas corocznego rajdu szkolnego), mają możliwość poznania innych regionów kraju lub innych państw (np. Warszawa, Dolny Śląsk, Czechy). Biorą udział w koncertach, uczęszczają do teatrów, muzeów itd. Corocznie odbywają się obozy naukowe. Ważnym aspektem pracy szkoły jest wychowanie i opieka nad uczniami, którzy tego potrzebują. Gimnazjum 48 ma certyfikat Bezpiecznej Szkoły.

Gimnazjum 48 jest zatem placówką, w której każdy uczeń – jeśli tylko tego zechce – może osiągnąć sukces, na miarę swoich możliwości.

Zlokalizowane na osiedlu Kolorowym Gimnazjum nr 48 jest placówką o długiej tradycji (wcześniej Szkoła Podstawowa nr 103). Obszerny budynek (został w ciągu ostatnich lat pieczołowicie zmodernizowany) otoczony jest obiektami sportowymi i terenami zielonymi. Wewnątrz urządzone zostały pracownie przedmiotowe, bogato wyposażone w sprzęty uatrakcyjniające proces nauczania. Szkoła posiada 2 sale gimnastyczne, stołówkę, bibliotekę, harcówkę; działa szkolny sklepik. Wydaje się jednak, że ważniejsze jest to, że jest to miejsce przyjazne dla młodych ludzi – tych utalentowanych i tych, którzy muszą włożyć wiele wysiłku, aby osiągnąć sukces. Jedni i drudzy znajdują tu optymalne warunki dla swego rozwoju.

W Gimnazjum organizowane są różnorodne konkursy i imprezy tematyczne (np. Święto liczby π jako Noc Matematyki), kultywowane są tradycje patriotyczne (np. Msze Święte za Ojczyznę) i okolicznościowe (spotkania opłatkowe i przekazywanie Świątełka Betlejemskiego z udziałem Proboszcza naszej parafii). Działają sekcje sportowe (np. rugby), siłownia, w sąsiedztwie basen; chór, koło geograficzno-turystyczne, Akademia Gimnazjalisty;

chętni mogą współtworzyć szkolną Ostoję Przyrody. Część spośród uczniów uczęszcza do klas wojskowych (współpraca z 8. Bazą Lotnictwa Transportowego). Planowane są ponadto klasy ze zwiększoną liczbą godzin języka angielskiego,

Więcej informacji
na stronie internetowej szkoły:
www.gimnazjum48.pl



• XII Liceum Ogólnokształcące

fot. ks. Krzysztof Polewka



Pod adresem: os. Kolorowe 29 w Krakowie istnieje od 1958 roku XII Liceum Ogólnokształcące. W tym czasie mury tej szkoły opuściło ponad 8 tysięcy absolwentów. Wielu z nich stanowi elitę naukową, kulturalną i sportową naszego miasta Krakowa i kraju. Wśród znanych absolwentów są między innymi Elżbieta Zajączówna, Lidia Jazgar, Jacek Dewódzki, Jacek Petrycki.

Szkoła znana jest od lat z wysokiego poziomu kształcenia, czego najlepszym dowodem są wyniki z egzaminu maturalnego. Blisko 100% absolwentów Szkoły zda je maturę, co plasuje *Dwunastkę* wśród najlepszych szkół Krakowa. Młodzież realizująca swoje pasje osiąga także wybitne wyniki w olimpiadach przedmiotowych, konkursach i zawodach. Cechą, która szczególnie wyróżnia XII Liceum, jest niepowtarzalny klimat, który podkreślają we wspomnieniach kolejne pokolenia *Dwunastkowiczów*: „*Radosna, pozytywna atmosfera, otwarci ludzie*”; „*Pozwala rozwijać talenty, uczy nie tylko suchej teorii, ale również życia*”.

Obecnie dyrektorem szkoły jest p. Ryszard Nowak, który od 1992 roku dba o wysokie standardy nauczania i warunków pracy zarówno uczniów, jak i nauczycieli.

W 1993 roku Rada Pedagogiczna podjęła decyzję o przyjęciu nowego patrona, Cypriana Norwida. Z patronem szkoły ściśle są związane tzw. *Dni Norwidowskie*. Zawsze na te obchody składa się uroczysta Msza Święta na Wawelu i sesja naukowa, nierzadko z udziałem znanych naukowców, przy aktywnym udziale Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida. Młodzież także bierze udział w odbywających się wtedy konkursach i przeglądach – recytatorskim i literackim.

Szkoła prowadzi współpracę z Hospicjum św. Łazarza. Polega

ona na przygotowywaniu i prezentacji pensjonariuszom przedstawień z okazji świąt, śpiewaniu kolęd, sprzedaży kart świątecznych oraz na prowadzeniu kwest w ramach ogólnopolskiej akcji „Pola Nadziei”. Poprzez udział w Marszu Życia i Nadziei, zbiórkę pieniędzy i spotkania z osobami po przeszczepie szpiku kostnego podejmujemy współpracę z Fundacją „Podaruj życie” Urszuli Smok. Innym działaniem jest zbiórka żywności dla ubogich i najbardziej potrzebujących w ramach akcji „Szlachetna paczka”. Uczniowie opiekują się także grobem żołnierzy Armii Krajowej „Cichociemnych”, który znajduje się w Czyżynach, gdzie stoczyli oni zacięty bój z żołnierzami niemieckimi.

Warto odwiedzić szkolne mury XII Liceum Ogólnokształcącego i samemu zobaczyć, jak ponad 50-letnia historia szkoły, kształtowana przez lata komunizmu, czas zmian ustrojowych i w końcu czas wolności, spleta się ze współczesnością i jej nowymi wyzwaniem.

Więcej informacji
na stronie internetowej szkoły:
www.12liceum.ehost.pl



fot. ks. Krzysztof Polewka

Światowe Dni Młodzieży – Kraków 2016

fot. ks. Marcin Wolczko



W Niedzielę Palmową, na placu św. Piotra w Rzymie symbole Światowych Dni Młodych zostały przekazane polskiej delegacji przez młodzież z Brazylii. To wydarzenie zapoczątkowało peregrynację krzyża i ikony w polskich parafiach.

W tym samym dniu przedstawiciele naszej parafii otrzymali miniatury tych znaków w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Łagiewnikach. **Symbolami Światowych Dni Młodzieży są: Krzyż Młodych i Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani** (ikona Matki Bożej czczona jako ta, która jest ratunkiem dla ludu rzymskiego i całego Kościoła Chrystusowego). Papież Jan Paweł II powierzył ludziom młodym te znaki, aby im towarzyszyły na szlakach ich życia.

W naszej parafii miniatury symboli Światowych Dni Młodzieży zostały wprowadzone do kościoła 18 maja, w dniu urodzin Papieża Jana Pawła II. Będą nam one towarzyszyć zawsze podczas spotkań przygotowujących nas do wielkiego spotkania młodzieży całego świata.

Zapraszamy wszystkich do modlitwy w intencji tego ważnego wydarzenia oraz do systematycznych spotkań, których celem będzie modlitwa w intencji przygotowań do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 roku. **M.**

Światowe Dni Młodzieży są to spotkania z Papieżem, organizowane w formie religijnego festiwalu, skupiającego młodych z całego świata, którzy chcą wspólnie spędzić czas i modlić się. Odbývają się co dwa – trzy lata. Spotkania młodych katolików w tej formie, zostały zapoczątkowane z inicjatywy św. Jana Pawła II w 1985 roku. Na zakończenie ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro, Papież Franciszek

wybrał Kraków, jako miejsce kolejnego spotkania młodych w 2016 r.

Będą to już XXIX Światowe Dni Młodzieży. Hasło całego projektu brzmi: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie*. Chodzi o to, aby przede wszystkim starać się być wolnym wobec rzeczy materialnych. Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem i nieulegania kulturze konsumpcji.

Kącik dla małżeństw i rodzin

Wypoczynek dla ciała, uczta dla ducha

Kolejne wakacje zbliżają się do nas wielkimi krokami. Jedni z nas wyjadą za granicę, drudzy wyruszą w Polskę, a jeszcze inni pozostaną w swoich domach w Krakowie. Niezależnie od miejsca pobytu, warto dobrze wykorzystać wolny czas i zadbać także o poprawę naszej kondycji duchowej.

Rok temu polecałam Wam, Droży Czytelnicy, rekolekcje w Dominikańskim Ośrodku Rekolekcyjnym w Korbielowie, Pieszą Pielgrzymkę Krakowską na Jasną Górę i domową modlitwę oraz uczestnictwo w Mszach Świętych w naszym kościele parafialnym – w ciszy, skupieniu i bez codziennego pośpiechu.

Przypominam powyższe propozycje, ponieważ każda z nich jest równie aktualna także w tym roku.

Tym razem jednak postanowiłam skupić się na czymś, co będzie osiągalne dla każdego, bez względu na budżet rodzinny, plany wyjazdowe i miejsce pobytu.

Miniserial *Biblia*

Jako pierwszy polecam tym, którzy nie oglądali, 10-odcinkowy miniserial pt. *Biblia*. Jest to dościsła wierna ekranizacja najważniejszych wydarzeń oraz losów postaci zarówno ze Starego jak i z Nowego Testamentu. W Polsce serial wyemitował Polsat, a tym, którzy go nie zobaczyli, naprawdę polecam. Można go ściągnąć z Internetu lub oglądać online za darmo, np. pod adresem:



źródło: www.dziennikpolska.pl

www.cda.pl/video/10328539/Biblia-Epizod-1-2-_caly-film-Lektor-PL_-2013

W sposób szczególny w tej ekranizacji uderzyły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze świetnie dobrano i zagrano postać Jezusa, od którego rzeczywiście emanuje niesamowita dobroć, miłość i łagodność. Kontrast pomiędzy Nim a pozostałymi ludźmi (nie tylko tymi złymi) powoduje, że człowiek naprawdę zaczyna zastanawiać się nad swoim postępowaniem.

Drugą niewątpliwą zaletą tej produkcji jest fakt, że ani jedna minuta, ani jedno ujęcie nie jest tu zbędne, *przegadane* czy pozbawione znaczenia. Wszystko jest ważne: każdy obraz, słowo czy gest. Cieszy mnie także fakt, że wreszcie, po wielu latach przerwy, doczekaliśmy się produkcji dobrej, wartościowej i dotyczącej tematyki chrześcijańskiej.

Kazania księdza Piotra

Druga moja propozycja to zaproszenie na internetową stronę ks. Piotra Pawlukiewicza. Dla osób niezorientowanych jest to duchowny, rekolekcjonista i doktor teologii pastoralnej, który głosi homilie w kościele Św. Krzyża w Warszawie podczas transmitowanej przez radio mszy o godz. 9. Głosi także kazania dla studentów w warszawskim kościele Św. Anny. Wystarczy w wyszukiwarce internetowej

wpisać „ks. Pawlukiewicz”, a pierwsza strona, która się pojawi, to: www.kazaniaksiedzapiotra.pl. Na niej właśnie znajdują się nie tylko kazania niedzielne, ale także linki do rekolekcji. Ks. Pawlukiewicz ma prawdziwy dar głoszenia kazań: objaśnia prawdy wiary, tłumaczy słowa Pisma Świętego, a robi to w sposób niezwykle przystępny i barwny, dlatego słucha się go z przyjemnością.

Modlitwa w drodze

Trzecia i ostatnia propozycja to oferta dla osób niebojących się nowoczesnych urządzeń typu tablet i smartfon ☺ Jezuici stworzyli niedawno aplikację *Modlitwa w drodze*, którą można pobrać na te właśnie urządzenia: www.modlitwawdrodze.pl. Dzięki niej codziennie można posłuchać przygotowanego fragmentu Ewangelii z krótkim komentarzem, ze spokojną, sprzyjającą refleksji, muzyką

w tle. Jak powiedział ks. Paweł Witkowski – jeden z autorów – jest to połączenie 450-letniej ignacjańskiej tradycji z możliwościami dzisiejszej techniki. To szczególnie dobre rozwiązanie dla ludzi młodych, zapracowanych, którzy nie mają zbyt wiele czasu, ale chcą pogłębiać swoją wiarę i choć krótką chwilę poświęcić właśnie na budowanie swojej więzi z Bogiem.

Serdecznie zachęcam do skorzystania z którejś z powyższych form aktywności duchowej, zarówno w formie tradycyjnej, jak i nowoczesnej. Życzę udanego i owocnego wakacyjnego wypoczynku.

Anna Domagała

Kącik wychowawczy

Wychowanie religijne dziecka

Wychowanie religijne jest pomocą udzieloną wychowankowi w realizacji jego człowieczeństwa, w nadaniu jego życiu sensu poprzez wiarę w osobowego Boga i Jego naukę.

„Poznanie i rozumienie prawd wiary już od najmłodszych lat pozwala uczyć szacunku do siebie i drugiego człowieka, a zgłębianie takich wartości, jak dobro i piękno czy miłość uczy dostrzegania ich w postępowaniu innych ludzi, ale i swoim, pozwala to także na dokonywanie wyborów” (*M. Montessori*).

Wychowanie chrześcijańskie jest przekazywaniem nie tyle wiedzy, co wiary i wynika z postawy rodziców i wychowawców. Konsekwencją właściwie rozumianego religijnego wychowania – podjętego na serio jest taka reguła: umieć być biednym i bogatym, zdrowym i chorym, docenianym i odrzuconym, kochanym i nielubianym; wszystko czynić ze względu na Chrystusa, z ufnością i wiarą. Rodzice nie mogą zapominać o przykazaniu miłości, jakie dał nam sam Jezus Chrystus, zgodnie z którym uczymy dziecko kochać Boga, bliźniego i siebie.

To w praktyce oznacza: zwyczaj czynienia dobra, zapominanie urazy, mówienie o innych dobrze, unikanie narzekania...

W dzisiejszej rzeczywistości pełnej egoizmu i hedonizmu trudniej jest wypełniać Chrystusowe przykazanie miłości – największe ze wszystkich. Warto jednak podjąć ten trud – po to, by dziecko umiało kochać. Ukazujemy dziecku porządek miłości: na pierwszym miejscu miłość do Pana Boga, życzliwość wobec członków rodziny, a potem pomoc innym potrzebującym, np. dzieciom na misjach, ubogim kolegom...

Jak budować wiarę dziecka?

W dziecku jest naturalne poczucie Boga. Jest mu dużo łatwiej przyjmować prawdy wiary niż człowiekowi dorosłemu. Zadaniem rodziców jest wyjaśnianie dziecku aktów religijnych, w których bierze ono udział. Budowanie wiary to również przyzwyczajanie do codziennej modlitwy, uczestnictwa w każdej niedzielnej Mszy Świętej, przyzwyczajanie, by dziecko liczyło

się z Bogiem w codzienności, szacunku do miejsc świętych. Wymagajmy też szacunku wobec siebie, dziadków i dorosłych. Uczmy dziękować Bogu za wszystko. Zachęcajmy dziecko do drobnych umartwień z miłości do Pana Jezusa, m.in. w Wielki Piątek. Uczmy rezygnacji z zachcianek, przepraszania za złe zachowanie. Chrońmy przed zgorszeniem, ucząc skromności i wstydlivosti.

Rola rodziców

Dziecko przy chrzcie świętym zostaje włączone do wspólnoty Kościoła. Jan Paweł II poświęcił wiele czasu swego pontyfikatu sprawom małżeństwa i rodziny. Warto z tego skarbcza czerpać, by rodziny były Bogiem silne.

Pierwsze lata życia dziecka są bardzo ważne. Dziecko więcej czuje niż rozumie, chłonie atmosferę domu rodzinnego. Niektóre cechy dziecko dziedziczy po rodzicach, inne kształtują się w konkretnych relacjach. Dziecko przejęmuje postawy i zachowania. Dlatego nie ma sytuacji obojętnych wychowawczo. W tej szczególnej misji rodzicom towarzyszy nieustanna łaska sakramentu małżeństwa. Świadectwo życia rodziców zgodnie z Ewangelią pozwala dzieciom wzrastać w nawyku spójności między wiarą a uczynkami.

Bardzo ważne jest wychowanie religijne małego dziecka. Dziecko jest ufne, niezspsute przez otoczenie, a całym jego światem są rodzice, rodzeństwo i najbliżsi. W miarę dorastania rozszerza się jego świat, ma na niego wpływ coraz więcej zdarzeń. W Ewangelii Chrystus stawia dorosłym dziecko jako wzór, a nie odwrotnie. Dlaczego? Ponieważ cechą dziecka jest prostota, ufność i całkowite zawierzenie rodzicom. Duchowość małego dziecka możemy poznać po pytaniach, jakie



ono zadaje, po zainteresowaniu sprawami Bożymi. Oto przykład: Dziecko, które miało trzy lata i dopiero zaczynało swobodnie mówić podczas Mszy Świętej czekało na matkę, która wracała po Komunii do ławki. „Czy On jest w Tobie?” – zapytało, kiedy matka wróciła. „Tak” – odpowiedziała matka, i ku jej zaskoczeniu dziecko uklękło przed nią, by oddać pokłon Bogu¹.

W okresie przedszkolnym dzieci nabywają wiedzę, że Bóg jest dobrym człowiekiem, bo przyszedł na ziemię, aby ratować ludzi, by się nie bili. W 6. roku życia dzieci już odróżniają dobro od zła. Można dzieciom czytać opowiadania biblijne, np. bohaterowie Starego Testamentu: Dawid i Goliat, Daniel w jaskini lwa... W tym okresie pojawia się u dziecka uczucie wstydu, co oznacza jego rozwijające się

poczucie moralne. Świadomość ta wskazuje, że dziecko jest zdolne do popełniania grzechu. Zadaniem rodziców jest rozbudzenie u dziecka poczucia odpowiedzialności za własne postępowanie.

Rodzice są dla dziecka pomostem łączącym je z Bogiem. Żywa wiara rodziców prowadzi do Eucharystii ich samych i dzieci. Przy prowadząc dziecko do kościoła, należy je wcześniej przygotować w domu, opowiadając, co po kolei dzieje się w Liturgii. Powiedzmy dziecku, że Pan Bóg jest tutaj żywy i prawdziwy, lecz ukryty w postaci chleba, a my jesteśmy w gościnie i należy być grzecznym. Obecność dziecka na Mszy Świętej będzie owocować wzrostem miłości do Pana Boga. Dziecko głębiej rozumie, że warto się starać np. być posłusznym z miłości do Chrystusa.

Życie eucharystyczne też będzie przygotowaniem do Pierwszej Komunii Świętej.

Obecnie większość rodziców jest pełna niepokoju odnośnie do zagrożeń w środowisku szkolnym swoich dzieci. Zalecane jest, aby przed wyjściem dziecka błogosławili je, np. naznaczyli krzyżyk na czole i powierzyli dziecko opiece Matki Bożej.

Rodzice winni pamiętać, że art. 48 Konstytucji RP mówi, że: „Rodzice mają wychowywać dzieci zgodnie z ich przekonaniami”. W Ustawie o Systemie Oświaty czytamy, że „szkoła ma wspomagać rodziców w wychowaniu, a także respektować chrześcijański system wartości”.

opr. Maria Tota

¹ M. Węclawski, *Podstawy teologiczne i duszpasterskie wczesnej Komunii Świętej*.



KĄCIK DLA DZIECI



1) SZYFROWANKA

Porozrzucane litery wpisz w kolejności alfabetycznej do tabeli.
Hasło powstanie, gdy przepiszesz do kratek litery odpowiadające poszczególnym liczbom.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

A G E K L T N
R J Ó O Z S

Hasło:

5	6	1	11	13	12	8	10

7	1

4	1	11	7	2	4

3	9	10	13	2

2) WYKREŚLANKA

Podane niżej słowa należy wykreślić z diagramu, poruszając się poziomo, pionowo na wprost lub wspak. Nieskreślone litery, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

Uwaga: Nie wszystkie litery utworzą rozwiązanie.

K	L	A	S	Z	T	O	R
A	I	M	A	R	Y	J	A
P	T	A	T	A	A	S	E
L	A	J	R	M	I	C	E
I	N	Ó	K	A	W	P	A
C	I	W	N	M	K	A	O
A	A	K	J	E	Z	U	S
D	Z	I	E	C	K	O	A

klasztór

Maryja

tata

kaplica

majówki

kwiaty

litania

mama

dziecko

Hasło:

3) REBUS



+ OWE



+ Y

Hasło:

przygotowała: Dominika Kurek

zdjęcia: www.sxc.hu

Nadchodzi wakacje czas – tak wiele przygód czeka Was...

Zbliża się wyczekiwany czas odpoczynku. Wakacje są wielkim darem, warto więc zatroszczyć się o to, by nie zmarnować ich przed telewizorem czy ekranem komputera. Życzymy Wam, nasi Kochani mali Czytelnicy, dużo wakacyjnej radości, ale też otwartych oczu, uszu i serc, abyście odpoczywając i podziwiając piękno świata, umieli dostrzec potrzeby innych. Bądźcie dla ludzi promykami dobroci z Serca Pana Jezusa. Jak mały Lolek, którego historię przedstawiamy Wam w tym numerze Apostoła.

Na wakacje – od naszej redaktorskiej załogi, przyjmij, Przyjacielu Drogi,
kilka myśli i rad:

1. Zawsze z Tobą jest Pan, nigdy nie jesteś sam!
2. Codzienna modlitwa i życliwe słowa to z Panem Bogiem i z ludźmi rozmowa.
3. Gdziekolwiek będziesz, w każdą niedzielę spotkaj się z Jezusem na Mszy św. w kościele.

Historia Lolka



źródło: commons.wikimedia.org

Rodzice Karola Wojtyły

W pewnym mieście,
nieodległym i niebliskim,
żył chłopiec znany wszystkim.
Mundurek miał szary i sztywny,
łaty na spodniach naszyte,
dobroć i ciszę – jak święty,
spojrzenie mędrcom podszyte.
Jego historia, choć powszechnie znana,
zostanie wam pokrótce opowiedziana.
Posłuchajcie...

Pierwsze spotkanie

– Lolek... Lolek... – nauczyciel spokojnym wzrokiem obiega klasę, w której przebywa pięćdziesięciu dziewięciu chłopców mniej lub bardziej zainteresowanych tematem pierwszej lekcji.

– Już jestem, panie profesorze... – do sali wpada Lolek, ze zmierzwionymi włosami, jakby właśnie się obudził i w pośpiechu wstał z łóżka. Siada na swoim miejscu, wyciąga książki i zeszyty, czeka w skupieniu na rozpoczęcie lekcji.

– No tak..., równo z dzwonkiem... – mruczy pod nosem pedagog i odczytuje kolejne nazwiska z listy obecności, nerwowo uciszając niesfornych uczniów.

Lolek ma sześć lat, jest dość wysokim chłopcem, pilnym i zdolnym uczniem klasy pierwszej. Mieszka wraz z rodzicami, Emilią i Karolem, niedaleko szkoły, naprzeciwko kościoła. Nikt w klasie nie wie, że przed rozpoczęciem lekcji chłopiec często modli się po porannej Mszy Świętej, która rozpoczyna się o godz. 7:00. Wszyscy wiedzą natomiast, że Lolek równie często wychodzi z domu na trzy minuty przed dzwonkiem i pędzi w pośpiechu do szkoły.

– No i co Lolku... – nauczyciel przerywa tok lekcji i zwraca się do ucznia. – Co to się ostatnio stało na podwórku przed kościołem? Wiesz może?

W klasie kilka osób cicho chichocze. Lolek zawstydzony zwiesza głowę.

– Panie profesorze, graliśmy w piłkę z chłopakami i właśnie Jurek mi podał i ja..., ja ją kopnąłem... w okno... – wyszeptał.

– Oj, ma z wami ambaras nasz wadowicki proboszcz, oj ma – nauczyciel uśmiechnął się do Lolka serdecznie, pogłaskał go głowie, po czym zwrócił się do uczniów. – Zadanie na jutro: narysujcie najzabawniejszą przygodę, jaka się wam przydarzyła.

Najlepiej jest w domu

Lolek po lekcjach wraca do domu, opowiada rodzicom, co robił, czym się zajmował, odrabia zadania domowe. Zaprasza kolegów z klasy do siebie i pomaga im w przygotowaniach do szkoły. Wszyscy go za to lubią i cenią. Szczególnie ważne są dla chłopca wspólne wieczorne spotkania z rodzicami przy stole, podczas których tata czyta fragmenty z Pisma Świętego. Mały Lolek uważnie słucha Słowa Bożego, stara się je zrozumieć, jeżeli trzeba, prosi rodziców o pomoc w wyjaśnieniu. W codziennej rozmowie z Bogiem chłopiec poświęca Mu wszystkie swoje troski, radości i kłopoty. Prosi też o niebo dla swojej młodszej siostry, Olgi, która zmarła 12 godzin po urodzeniu.

W wolne dni Lolek odwiedza z mamą starszego brata Edmunda, który mieszka w Krakowie, jest już dorosły i wkrótce zostanie lekarzem. Z tatą natomiast jeździ do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Sanktuarium Matki Bożej.

Lolek, co z Ciebie wyrośnie...

Następnego dnia w szkole Lolek niecierpliwie wierci się w ławce. Chce pochwalić się rysunkiem i opowiedzieć kolegom o przygodzie, jaką przeżył z Jurkiem. Wprost nie może się tego doczekać. Nauczyciel wywołuje chłopca do odpowiedzi.

– To się zdarzyło, zanim zaczęliśmy z Jurkiem chodzić do szkoły – zaczyna niepewnie. – Zobaczyliśmy policjanta Ćwieka, jak śpi na rynku, na ławce obok studni. Obok niego leżała szabla, której nigdy nie wyciągał, jak inni policjanci. Podeszliśmy do pana Ćwieka najciszej jak się da. Jurek złapał za szablę z jednej strony, ja z drugiej i zaczęliśmy ciągnąć. Ciągnęliśmy ile sił, ale szabla nie chciała wyjść. W końcu upadliśmy na ziemię, bardzo hałasując.

Pan Ćwiek się obudził i zrobił nam wielką awanturę. Na szczęście pojawił się mój tata, który jest porucznikiem. Obronił nas i uspokoił pana Ćwieka. Przeprosiliśmy policjanta i przekonaliśmy się, że szabla była prawdziwa, nie drewniana.

Razem na dobre i złe

Lolek dorasta, ma już dziesięć lat i często wraca z tatą w ulubione miejsce – na kalwaryjskie dróżki. Codziennie rozmawia z Maryją. Modlitwa dodaje mu sił i otuchy w ciężkich chwilach, zwłaszcza po śmierci ukochanej mamy. Jest prosta i dziecięca w formie, ale pełna Bożego uwielbienia. Każdą sprawę, nawet najmniejszą, Lolek poświęca Maryi oraz Jezusowi.

Od najmłodszych lat chłopiec przyjaźni się z Jurkiem, który jest synem prezesa gminy żydowskiej. Odrębność religijna nie wpływa na ich wzajemne relacje. Jest między nimi żywe uczucie, które nie szuka tego, co dzieli, lecz tego, co łączy.

Po ukończeniu szkoły podstawowej, razem zdają egzamin do gimnazjum. Jurek pierwszy zapoznaje się z listą przyjętych. Dostali się obydwaj! Ucieszony biegnie do Lolka, by przekazać mu wiadomość. Nie zastawszy przyjaciela w domu, biegnie do kościoła, gdzie Lolek służy do Mszy Świętej. Widząc go przy ołtarzu, czeka przed wejściem na zakończenie nabożeństwa. Jedna z kumoszek zaczepia Jurka:

– Co ty tu robisz? To nie miejsce dla ciebie...

Jurek nie bardzo wie, jak powinien odpowiedzieć, milczy. Po chwili spotyka się z Lolkiem, przekazuje mu wiadomość o wynikach egzaminu oraz przykre słowa kumoszki. Przyjaciel poważnieje i w skupieniu odpowiada:

– Przecież wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Boga...

Z tatą

Ojciec gorliwie opiekuje się synem po śmierci żony. Pierze, gotuje, ceruje chłopięce ubrania – ze swojego wojskowego munduru szyje mu nawet szkolny garnitur. Lolek często budzi się w nocy. Gdy długo nie może usnąć, zakrada się do pokoju taty i zastaje go na kolanach pogrążonego w rozmowie z Bogiem. Tak, z Bogiem można rozmawiać w każdej chwili.

– Dziękuję Ci Boże za to, że tak uważnie słuchasz modlitw mego taty – szepcze wzruszony i mocno przytula się do rodzica.

Tata jest najlepszym przyjacielem i nauczycielem Lolka. Uczy syna obowiązkowości i pilności. Zabiera go na pielgrzymki do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej, razem chodzą po górach. Ojciec stara się jak najlepiej zastąpić Lolkowi zmarłą matkę. Gdy trzeba, gani syna:

– Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dościsł do Ducha Świętego. Powinieneś modlić się do Niego. I pokazuje Lolkowi modlitwę.

Lolek, co z ciebie wyrosło...

Modlitwa oraz przykład taty stają się dla chłopca drogą wiary, nadziei, miłości. Lolek wzrasta i dojrzewa w nieustannej rozmowie z Bogiem. Dzięki temu po latach, już jako dorosły człowiek, jest w stanie odpowiedzieć na wezwanie Jezusa:

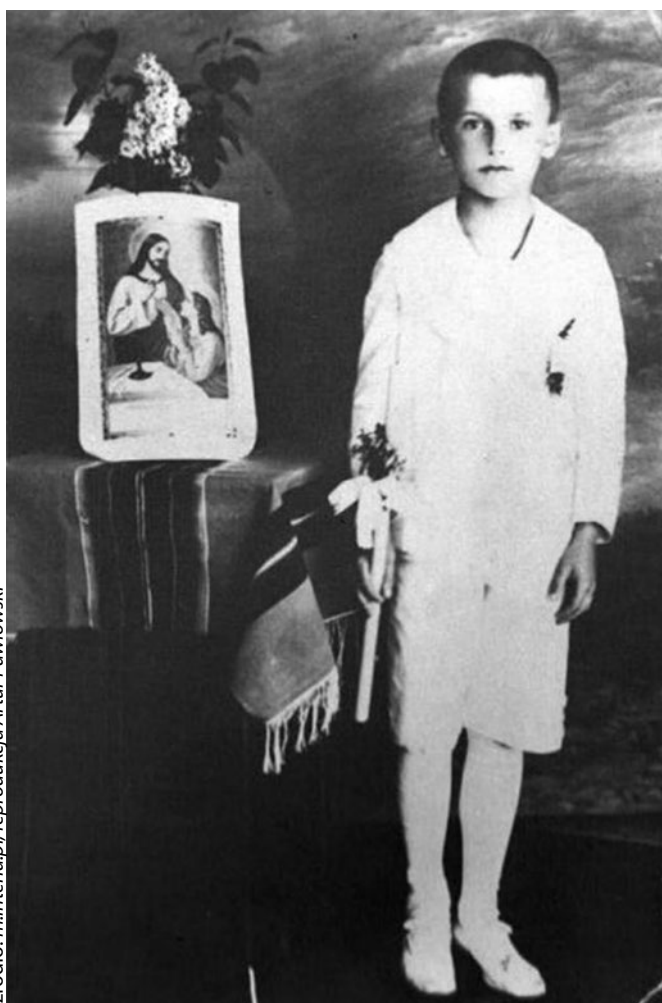
– Chcę pełnić Twoją wolę, Panie.

Zostaje księdzem. Jako wikariusz i katecheta zajmuje się młodzieżą. Organizuje wycieczki i podróże dla swoich podopiecznych, którzy zwracają się do niego: Wujku. Razem z nimi, będąc biskupem krakowskim, pływa kajakiem, chodzi po górach, jeździ na nartach – i to całkiem dobrze, bo przecież biskupowi nie wypada jeździć źle. Przede wszystkim jednak uczy wychowanków modlitwy, która *umocni wiarę, rozпали serce miłością*, zjednoczy. Modlitwy pięknej i pełnej, nastawionej na słuchanie Boga, który odpowiada delikatnym szumem liści, kropłą deszczu, ciszą, wreszcie Słowem z Pisma Świętego.

O najmłodszych, o dzieciach, Lolek pamięta zawsze, także wtedy, gdy zostaje papieżem w odległym Rzymie i przyjmuje imię Jan Paweł II. To właśnie dzieci prosi o modlitwę za rodzinę, za wszystkie rodziny, za cały świat.

Jan Paweł II jest Waszym największym przyjacielem. On potrafi zrozumieć wszystko. Przecież był kiedyś dzieckiem... Jak wy.

Magdalena Napiórkowska



źródło: m.interia.pl; reprodukcja Artur Pawłowski

I Komunia Święta Karola Wojtyły (1929 r.)

Przysmaki na wakacje

Sałatka

Składniki:

- ✓ 1 sałata lodowa
- ✓ 15 dag szynki konserwowej
- ✓ 2 pęczki rzodkiewki
- ✓ szczypiorek
- ✓ 4 jaja
- ✓ 10 dag sera żółtego pikantnego
- ✓ 2 pomidory
- ✓ majonez
- ✓ sól
- ✓ pieprz

Wykonanie:

Salatę opłukać, pokroić w kostkę lub poszarpać na małe kawałeczki. Szynkę i ser pokroić w kostkę. Rzodkiewkę zetrzeć na tarce na grubych oczkach. Szczypiorek drobno pokroić. Jaja ugotować na twardo i drobno pokroić. Pomidory pokroić w kostkę i doprawić do smaku solą i pieprzem. Dodać majonez i wszystko wymieszać.



fot. www.sxc.hu

Delicje

Składniki na biszkopt:

- ✓ 5 jajek
- ✓ 1 i 1/3 szklanki cukru
- ✓ 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- ✓ 1 i 1/3 szklanki mąki tortowej

Ponadto:

- ✓ 1 galaretkę owocową
- ✓ kokos
- ✓ 1 puszka brzoskwiń
- ✓ polewa czekoladowa lub 2 czekolady gorzkie
- ✓ 2 budynie waniliowe + 1 żółtko + 3 łyżki cukru + 3 szklanki mleka
- ✓ 1 i 1/2 kostki masła

Biszkopt:

Ubić jajka z cukrem. Wsypać powoli mąkę i delikatnie wymieszać łyżką. Piec w temperaturze 180°C w termoobiegu przez około 20 minut.

Ciasto przestudzić i przekroić wzdłuż – najlepiej nitką. Dolną część ciasta włożyć do formy, a w górnej części wydrążyć kieliszkiem kółka (dziurki). Odstawić. Wycięte kółka odłożyć na bok.

Ugotować budyń na mleku, dodać żółtko, cukier i przestudzić. Galaretkę rozpuścić w wodzie i zostawić do zastygnięcia.

Masa:

Masło utrzeć lub miksować, dodając do niego przestudzony budyń. Miksować do uzyskania jednolitej masy, dodać parę kropli soku z cytryny.

Wykończenie:

Gotową masę nałożyć na dolną część biszkoptu. Drugą warstwę biszkoptu (z otworami) nałożyć na masę. Pokroić w kosteczkę brzoskwinie, włożyć owoc w każdy otwór w cieście. Ostudzoną galaretkę nałożyć w otwory z brzoskwiniami. Krążkami biszkoptu, które zostały po wycięciu kieliszkiem, przykrywamy galaretkę z brzoskwiniami. Całość polewamy rozpuszczoną czekoladą (lub polewą czekoladową) i posypujemy kokosem.



fot. nkzs – www.sxc.hu



Parafia św. Judy Tadeusza w Krakowie – Czyżynach

ul. Wężyka 6
31-580 Kraków
tel. +48 12 647 94 88

e-mail: parafiaczyzyny@gmail.com
www.parafiaczyzyny.pl

Konto parafii: Bank Pekao S.A. oddział w Krakowie, os. Centrum B 1
Numer: 97 1240 4588 1111 0000 5492 0365

MSZE ŚWIĘTE

w niedziele: 7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 13⁰⁰, 18⁰⁰

w inne święta: 7⁰⁰, 9⁰⁰, 16³⁰, 18⁰⁰

w tygodniu: 6³⁰, 7⁰⁰, 18⁰⁰

w czasie wakacji: 7⁰⁰, 18⁰⁰

Roraty w Adwencie: 6³⁰

Spowiedź święta:

w tygodniu i w niedziele podczas każdej Mszy św.

Owiedziny chorych z posługą sakramentalną:

ks. proboszcz: I piątek miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰
księża wikariusze: I sobota miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰

Nadzwyczajni szafarze Komunii św.:

zanoszą Komunię św. do chorych w każdą niedzielę i święto po zgłoszeniu telefonicznym (tel. 12 647 94 88), w kancelarii lub w zakrystii

Kancelaria parafialna:

wtorek, środa: 16⁰⁰–17³⁰
czwartek, sobota: 8⁰⁰–10⁰⁰

Biblioteka parafialna:

czwartek: 17⁰⁰–18⁰⁰
niedziela: 9³⁰–10³⁰

Poradnia Pomocy Rodzinie:

po ustaleniu spotkania – szczegółowe informacje na stronie internetowej parafii

Poradnia dla narzeczonych:

I i III wtorek miesiąca: 18⁰⁰–19⁰⁰ – sala na plebanii

Informacje dotyczące życia religijnego naszej parafii znajdują się na stronach internetowych:

www.parafiaczyzyny.pl

www.facebook.com/ParafiaCzyzyny

NABOŻEŃSTWA

Majowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św., w niedziele i święta – 17³⁰

Czerwcowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św., w niedziele i święta – 17³⁰

Październikowe (róžaniec): 17³⁰

Wielki Post:

Gorzkie Źale: w niedziele Wielkiego Postu – 17⁰⁰

Droga Krzyżowa: w piątki dla dzieci – 16³⁰
dla dorosłych – 17³⁰
dla młodzieży – 19⁰⁰
w niedziele Wielkiego Postu – 16⁰⁰

Pierwszy czwartek miesiąca:

Godzina Święta: 17⁰⁰–18⁰⁰

Pierwszy piątek miesiąca:

Spowiedź św.: rano 6³⁰–7³⁰; po południu 16⁰⁰–18⁰⁰
Msze św.: 6³⁰, 7⁰⁰, 17⁰⁰ (dla dzieci), 18⁰⁰

Pierwsza sobota miesiąca:

7⁴⁰ – adoracja Najświętszego Sakramentu
8³⁰ – Msza św. w intencji rodzin parafii, małżeństw oczekujących dzieci, obrońców życia, tych, którzy podjęli Dzieło Duchowej Adopcji dziecka poczętego

Nowenna do św. Judy Tadeusza:

28. dzień każdego miesiąca – 18⁰⁰

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy,

Msza św. z czytaniem prób: środa – 18⁰⁰

Adoracja Najświętszego Sakramentu:

czwartek 17⁰⁰–18⁰⁰
I i III czwartek miesiąca – adoracja prowadzona
II i IV czwartek miesiąca – adoracja w ciszy

Nabożeństwo fatimskie:

13. dzień maja, czerwca, lipca, sierpnia, września, października: 18⁰⁰ – Msza św. z kazaniem fatimskim, po Mszy św. procesja różańcowa wokół kościoła

Wieczór ze św. Janem Pawłem II:

I sobota miesiąca – po Mszy św. o godz. 18⁰⁰